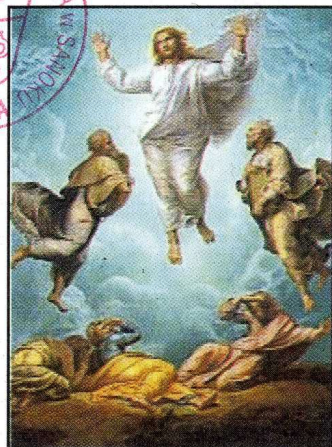


Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY



Góra Przemienienia nr 7 (80) 13 lutego 2005r.

13 lutego

Rdz 2,7-9; 3,1-7; Ps 51;
Rz 5,12-19 lub Rz 5,12.17-19;
Mt 4,1-11

14 lutego

Dz 13,46-49; P 117;
Łk 10,1-9

15 lutego

Iz 55,10-11; Ps 34;
Mt 6,7-15

16 lutego

Jon 3,1-10; Ps 51;
Łk 11,29-32

17 lutego

Est 14,1.3-5.12-14; Ps 138;
Mt 7,7-12

18 lutego

Ez 18,21-28; Ps 130;
Mt 5,20-26

19 lutego

Pwt 26,16-19; Ps 119;
Mt 5,43-48

WNUMERZE:

Pielgrzymka

do źródeł Ewangelii.....2

Nasze Gwiazdy Przewodnie....4

Ogłoszenia i intencje....6

Rok Eucharystii -

-Słowo Boże a Eucharystia....10

Dzień Babci

i Dziadka w Ochronie....12

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Psychologia pokusy



Rozpoczął się wielki Post, czas modlitwy i pokuty, czas wpatrywania się w krzyż naszego Zbawiciela. W pierwszą niedzielę Wielkiego Po-

stu, jak co roku, rozważamy Ewangelie o 40-dniowym poście Chrystusa i o Jego konfrontacji z szatanem.

(C.d. na s. 2)

(C.d. ze s. 1)

Pierwsze czytanie natomiast wyjęte jest z Księgi Rodzaju i mówi o grzechu pierwszych rodziców. Warto na podstawie tych fragmentów Biblii zastanowić się nad **psychologią pokusy** i nad tym, w jaki sposób słaby człowiek może zwyciężyć w walce z szatanem.

Pierwsi rodzice, stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, cieszyli się pełnią szczęścia. Przebywając w Ogrodzie Czterech Rzek mogli korzystać ze wszystkiego, co się tam znajdowało. No, może prawie ze wszystkiego... To ograniczenie wykorzystuje zły duch. Szatan przedstawia Boga, jako tego, który zabrania być szczęśliwym. Podstępne pytanie: **<Czy to prawda, że Bóg powiedział: „Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?”>** (Rdz 3,1) wprowadza niepokój w serca pierwszych ludzi. Następnie szatan przedstawia wizję szczęścia, jakie będzie ich udziałem, gdy nie posłuchają Boga. **„Będziecie znali dobro i zło”** (Rdz 3,5), będziecie jak Bóg! W ten sposób pokusa zwycięża, jednak szczęście grzechu jest tylko chwilowe. Potem pozostaje już tylko strach, wstyd i płacz oraz oddalenie od Stwórcy.

Zauważmy, że szatan kuszący Jezusa także czyni to szalenie podstępnie. Właściwie nie namawia do nicze-

go złego. **Zamienić kamień w chleb** (por. Mt 4,3) – a cóż to za grzech? Przecież to dobry uczynek, można nie tylko samemu zjeść, ale i dać go innym. **Rzucić się w dół**, z narożnika świątyni (Mt 4,6) to dać wyraz wiary, oddać się w opiekę Opatrzności Bożej. **A pokłonić się szatanowi** (Mt 4,9) to też niewiele, zwłaszcza, gdy w zamian za to czeka cię władza nad światem. Chwilka wstydu, a potem morze szczęścia! Takie oto sztuczki stosuje zły duch, który ma dostęp do samego Syna Bożego, podobnego w tym momencie do każdego z ludzi, bo poddanego pokusie. Jednak On nie rozmawia z diabłem, nie pertraktuje jak Adam i Ewa, nie zadaje dodatkowych pytań. Odpowiedzi Jezusa są krótkie i celne, odrzucają pokusę i pozwalają zwyciężyć. Jezus uczy nas, że aby pokonać zło trzeba być stanowczym, twardym jak głąz i mieć w pamięci prawdę, że tylko Bogu samemu można służyć nie tracąc przy tym ludzkiej godności.

Na progu Wielkiego Postu pytamy, jak przeżyć te 40 dni. Co czynić, aby wytrwać w postanowieniach, aby nie ulec pokusie, aby nie wstydić się swojego postępowania? Bo dziś także **szatan stosuje różne sztuczki**, bo i dziś używa podstępnych sposobów, aby zwiść człowieka. Czasami przedstawia Boga, jako tyrana zabraniającego być szczęśliwym, jak ludziom

w raju. Często ukazuje zło, jako pozorne dobro. Jest ono podobne do błota w błyszczącym opakowaniu. I może nieraz zastanawiasz się, co złego w tym, że pójdziesz w piątek na dyskotekę, co złego w tym, że nie dochowasz postu, co złego w tym, że zamiast Drogi Krzyżowej wybierzesz spotkanie z przyjaciółmi? Przecież Pan Bóg na tym nie straci, a ty będziesz szczęśliwszy. Przecież prawdziwy grzech ma miejsce wtedy, gdy się kogoś skrzywdzi, a przez ten czyn przecież nic się nie stanie, a Ty lepiej wypocznesz. Bywa nieraz, że cały Wielki Post przeminie, a człowiek nawet tego nie zauważy! Będzie żył tylko chlebem, a zapomni o tym, że trzeba żyć „słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4)!

Pokonać szatana można tylko wtedy, gdy żyjemy w łączności z Chrystusem. **Kto trwa w Nim ten przynosi owoc obfity!** (por. J 15,5) Trwać w Chrystusie to gorąco się modlić, to naśladować Go w miłości, to umieć się czegoś wyrzekać, nawet rzeczy dobrych, aby potem umieć się wyrzec spraw złych i grzesznych. Niech nasza łączność z Chrystusem w czasie pokuty pomoże nam pokonać zło i wyjść zwycięsko z konfrontacji z podstępnymi szatańskimi pokusami.

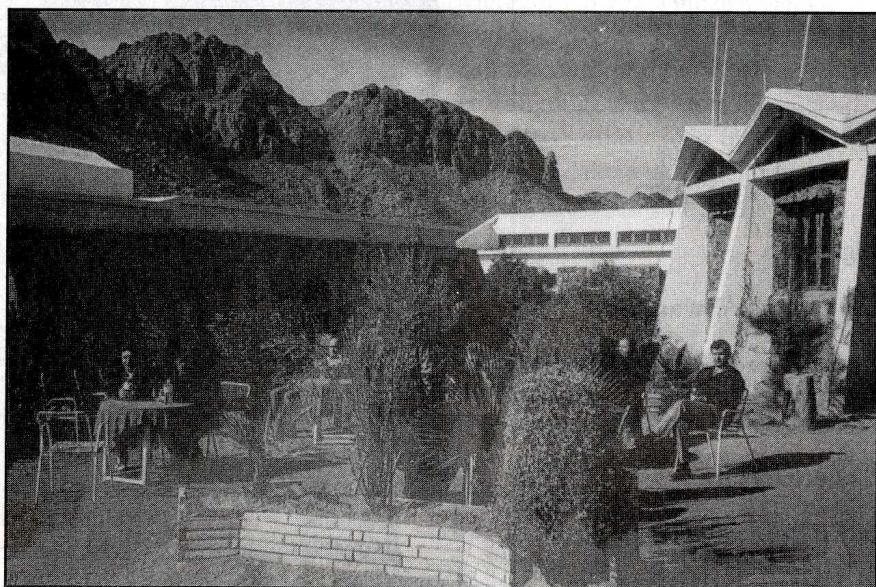
Ks. Tomasz Grzywna

Pielgrzymka do źródeł Ewangelii

(C.d. z poprzedniego numeru)

Mijamy osady Beduinów, tym razem już murowane, przed domem wielbłądy i żadnej roślinności poza kępami trawy. **Dziwny jest ten świat!** Jedziemy setki kilometrów, a tu ani jednego drzewa, jakieś kępki trawy, tylko same skały. Trochę zieleni tylko przed niektórymi domkami, gdzie ziemia jest podlewana, aby mogło cokolwiek tam wyrosnąć. Zdobycie zwyczajnej dla nas wody, stanowi tu niemały problem. Jest ciepło, ale jak zawieje ostry wiatr, momentalnie robi się zimno.

Siedzimy przed kamiennymi domkami, porządkujemy nasze przeżycia,



Morgenland w tle pasmo Synaju

dzielimy się spostrzeżeniami, a nawet mówimy na temat skuteczności modlitwy. Aby nie było tak całkiem teologicznie i po akademicku, ks. T. Nowak, który nieraz zabawiał nas żartami, jako przykład intencji modlitewnej podaje prośbę jednego z gospodarzy: *Panie Boże, daj deszcz na moje ogórki i siano sąsiada!* Po tych poważnych dyskusjach bawimy się kamieniami łupiąc je na kawałki, aby zabrać jak świętą relikwię spod Synaju.

O godz. 13-tej spożywamy obiad. Podchodzimy do dużej komody, gdzie stoją półmiski różnych jarzyn, sałatek, ryżu i mięsa. Każdy bierze na talerz to, co sam uważa. Smakują nam szczególnie placki, które są podobne do naszych pieczonych na prozie. Są też różnorodne bułeczki i chleb: słodki, biały i ciemny.

Po obiedzie miła pogawędka na centralnym placu maleńkiej wioski, gdzie niczym Izraelici, na czas krótki *rozłożyliśmy się obozem!* Jedni zmęczeni chodzeniem po Synaju poszli na poobiednią sjęstę, inni zaś obserwują życie Egipcjan, które tu upływa w spokoju i bez nerwów. Jest taki obyczaj, że na stoku wioski pielgrzymi układają z kamieni nazwę swojej miejscowości z której pochodzą. Sporo kolegów było z Rzeszowa, więc łatwo było im nanieść kamieni i ułożyć *Rzeszów*. Tym zajęciom przyglądała się mała, 10-letnia dziewczynka, czarna jak smoła, bardzo ładna, która chętnie z nami rozmawia. Mówi, że teraz jest ramadan, że nie chodzi do szkoły, że cały dzień trzeba pościć, że jej tato leży chory, bo ma złamaną nogę, gdyż Allah go ukarał. Ta dziewczynka mimo swego młodego wieku nie spożyła nawet cukierka czy jakiejś czekoladki, gdyż jest post! Ramadan! Za wszystko, co od nas otrzymała, dziękowała i wrzucała do torby przewieszzonej na ramieniu. Chętnie stawiała z nami do wspólnej fotografii.

Po raz pierwszy w czasie naszej pielgrzymki mamy czas wolny i to tak długi, bo aż do wieczornej Mszy św., do godz. 17-tej. Tu, wśród tych niebotycznych gór, jest dobry klimat do wielu przemyśleń czy medytacji. Miejsce to wymarzone, jak za dawnych czasów mnichów egipskiej pustyni. Jest cicho, tylko czas od czasu przejeżdżają jakiś samochód. Kierowcy lubią



Eucharystia u stóp Synaju

używać klaksonów, a echo zwielokrotnione przez odbicia górskie, robi wrażenie jakby wielkiej orkiestry.

Patrząc na szałas Beduinów nie sposób oprzeć się refleksji: te cztery kołki wbite w skały, przykryte skórą, czymś "oszałowane", i to cały dom. Jak wiele zbędnych rzeczy posiada człowiek! Beduin ma jakieś rzeczy codziennego użytku, bardzo proste, wielbłąda, jakąś bieliznę wiszącą na sznurku... Widać że to wystarcza człowiekowi, aby był szczęśliwy. Mądrość Boża w *Księdze Przysłów* powiada: *Lepiej mieć mało - z bojaźnią Pańską, niż z niepokojem - wielkie bogactwo (15,16)*. Na tej pustyni nie można być materialistą, bo pustynia ogołaca ze wszystkiego, pokazuje bezsens gromadzenia bogactw, życia ponad stan. Uczy natomiast powściągliwości, zdrowej ascezy.

Rozważania te snujemy pijąc maleńką filiżankę prawdziwej tureckiej kawy z aromatem ziołowym. Dyskutujemy na tematy związane z pielgrzymką, analizujemy bogactwo przeżyć czy podziwiamy znajomość faktów przez naszego Przewodnika.

Najważniejszym punktem programu dnia dzisiejszego jest jednak Eucharystia sprawowana w tym szczególnym miejscu. Wybieramy się bowiem nieco za wioskę, w szczyrą pustynię, aby o godz. 17-tej stanąć przy ołtarzu, którym jest zwyczajny kamień o pokaźnych rozmiarach. Jako pieśń na wejście zaśpiewaliśmy *Pod Twą obronę, Ojciec na niebie*. W pryzmie kamieni stoją ukryte świece, aby silny wiatr ich nie zdmuchnął.

Im bardziej ciemniało, tym ciekawsze efekty mogliśmy podziwiać, bowiem spod tych kamieni świece rzucały piękne światło, co raz to zmieniające się, stale migocące.

Pierwsze czytanie dotyczyło otrzymania Dekalogu, a przeczytał je ks. Stanisław Wójtowicz, nasz przewodnik. Psalm responsoryjny wykonał ks. P. Tomoń, Ewangelię o dwóch przykazaniach miłości przeczytał ks. St. Potera, a homilię wygłosił nasz biblista - pielgrzym, ks. Piotr Mierzwa.

Od czytań mszalnych towarzyszy nam pięcioro dzieci egipskich Beduinów. W tym jest też już "nasza" znajoma dziewczynka o pięknym imieniu *Fatima*. Siedzą i zachowują się bardzo grzecznie. Ks. Piotr zaś zaczyna:

"Mojżesz, zdejm sandały, bo ziemia na której stoisz jest święta!" Na tej ziemi teraz stoimy!!! Mojżesz pyta Boga o Imię, bo to jest istota osoby, pyta o coś zasadniczego. Otrzymuje odpowiedź: „Jestem, który jestem”. To coś więcej niż to co określa filozofia jako „Ens a Se” (Byt samoistny). Imię jest kluczem do zrozumienia historii zbawienia. Bóg jest z ludem, aby go wspierać. Mojżesz żąda znaku, co w teologii jest rozumiane jako cud. Znak = cud! Tych znaków poprzedzających wyjście z Egiptu było wiele. Były to niby zwyczajne fakty, zdarzenia, ale niesamowity był ich kontekst. Jahwe cały czas jest z narodem, aby go żywić, prowadzić i ochraniać, a także i karcić.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

Nasze Gwiazdy Przewodnie

(C.d. z poprzedniego numeru)

Drogi do świętości *ks. Bronisława Markiewicza*

Wobec ciągle zwiększającej się liczby kandydatów spośród ubogiej młodzieży postanowił wybudować drugi dom na sto osób, których sposobili do życia zakonnego, wychowywał i uczył, a kilku kandydatów na kapłanów wysłał na studia za granicę. Obok zakładu męskiego zorganizował również zakład żeński na wzór Córek Maryi Wspomożenia Wiernych. Warunki ich życia były bardzo ciężkie. Prowadziły gospodarstwo zakładowe, opiekowały się grupą opuszczonych dziewcząt, prowadziły ochronkę dla dzieci, odwiedzały chorych po domach, prowadziły wiejską szkołkę. Ks. Markiewicz widząc ich zapał i oddanie ułożył dla nich konstytucje nowego zgromadzenia żeńskiego. 1 1901 roku za patrona obydwu organizowanych zgromadzeń wybrał świętego Michała Archanioła. Zatwierdzenie Sto-

licy Apostolskiej nie przychodziło, gdyż najpierw musiała być zgoda miejscowego biskupa. Biskup przemyski, Józef Sebastian Pelczar, w chwili obecnej święty, jak i Jan Puzyna z Krakowa, skłaniali Markiewicza do powrotu do salezjanów, ale nie osiągnęli zamierzonych skutków. Stąd bp Pelczar uznał te zgromadzenia za niezgodne z prawem, zabronił nosić sutann, odbierać ślubów, do czego ks. Markiewicz zaraz się dostosował. Biskup nie wyraził również zgody na ponowna prośbę o zatwierdzenie żeńskiej gałęzi zgromadzenia, a w sprawie gałęzi męskiej wydał dekret reorganizujący życie zakładu i Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” i sam objął nad nim protektorat, zmieniając częściowo jego statut. Zezwolił na prywatne przygotowanie kandydatów do kapłaństwa, ale nakazał składać egzamin państwowy oraz w swoim imieniu mianował dyrektorem zakładu ks. Wojciecha Szmyda, kapłana diecezjalnego. Zezwolił na okres trzech lat na otwarcie „nowej kongregacji

zakonnej męskiej” z tym zastrzeżeniem, że zostanie ono cofnięte „w razie gdyby przepisom prawa kanonicznego i rozporządzeniom Naszym nie stało się zadość”. Poleciał przyjąć tylko osiemnastu kandydatów do nowicjatu, podając przy tym ich nazwiska. Obowiązki rektora zakładu, przełożonego powstającej kongregacji i mistrza nowicjuszy miał pełnić ks. Markiewicz, a ks. Szmyd został mianowany wicerektorem. Te zmiany wprowadziły sporo zamieszania i niezadowolonia, gdyż brakło harmonijnej współpracy między ks. Markiewiczem a ks. Szmydem, który lansował inny styl życia i wychowania. W takiej sytuacji dyrektor zakładu zrezygnował z pełnienia swojej funkcji, której jednak bp Pelczar nie przyjął, ale odwołał ks. Szmyda i w dniu 6 grudnia 1902 roku cofnął rozporządzenie zezwalające na zreorganizowanie zakładu, które zostało wydane 5 listopada tego samego roku. Zezwolił na dalsze prowadzenie zakładu dla biednych chłopców, gdzie uczyliby się rzemiosła i uczęszczali do pry-



Kościół Michalitów w Miejscu Piastowym



Figurka M. B. Królowej Polski w ołtarzu głównym-1896r.

watnej szkoły ludowej, a także na kontynuowanie wydawania miesięcznika „Powściągliwość i Praca”. Ks. Markiewicz pracując w ramach świeckiego Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, kontynuował swoją działalność wychowawczą, ale nie mógł liczyć na przyjęcie żadnego ze swoich wychowanków do polskich seminariów duchownych, dlatego wysyłał ich do Ameryki czy Dalmacji, gdzie wyświęcono łącznie 25 kapłanów. Niektórzy także obawiali się jego radykalnych poglądów na sprawę zastanych struktur społecznych. Mimo braku zatwierdzenia dzieło ks. Markiewicza rozwijało się nadal, a jego wychowankowie prowadzili zakłady wychowawcze w Warszawie i Wilnie oraz w Pawlikowicach i Skomorochach. Również i dziewczęta miały swoje placówki, gdzie prowadziły ochronkę i zakłady wychowawcze w Rzeszowie i Lublinie. Od chwili wybuchu rewolucji 1905 roku, idea ks. Markiewicza znajdowała coraz więcej zwolenników, bo nasilała się pomoc dla zakładów, a cesarz austriacki odznaczył go nawet złotym krzyżem zasługi. Należy podkreślić, że bp Pelczar wspierał zakład, a na synodzie w roku 1908, nawet zachęcał do tego kapłanów. Markiewicz nadal pracował, zdołał jeszcze wybudować

szkołę rzemiosł i warsztaty, a w 1910 roku uruchomił nawet własną drukarnię, gdyż był głęboko przekonany o roli słowa drukowanego.

Zachorował w nocy z 10 na 11 grudnia 1911 roku i mimo chwilowego polepszenia nie doszedł już do pełni sił. Zmarł 29 stycznia 1912 roku, we wspomnienie św. Franciszka Salezego, którego czcił wielce. Pogrzeb odbył się 1 lutego przy udziale wielkiej rzeszy ludzi pod przewodnictwem sufragana przemyskiego, biskupa Karola Fischera.

W swojej działalności wychowawczej otoczył troskliwą opieką ponad dwa tysiące dzieci i młodzieży. Gałąź męska zgromadzenia została zatwierdzona w roku 1921, a żeńska w 1928.

Żył i zmarł w opinii świętości, dlatego biskup przemyski Franciszek Barda w dniu 9 grudnia 1957 roku, powołał trybunał do wszczęcia procesu o beatyfikację, a 16 stycznia 1958 roku, odbyła się pierwsza sesja. Publikacja akt procesu nastąpiła 2 sierpnia 1962 roku, a w dniu 27 kwietnia 1963 roku, ukończono proces na etapie diecezjalnym, a 9 maja tegoż roku akta procesowe przesłano do Rzymu, gdzie proces ten toczy się dalej, ale 20 grudnia 2004 roku ogłoszono w Watykanie, że cud jaki się wydarzył, a który jest przypisywany Czcigodnemu Słudze Bożemu, ks. Bronisławowi Markiewiczowi umożliwi rychłą beatyfikację. Nasza archidiecezja, a szczególnie zgromadzenie księży michalitów i sióstr michalitek wzbogaci się o wielkiego orędownika u Boga, szczególnie za ludźmi biednymi, udrczonymi. Ciągłe zanoszone do Boga modlitwy jego duchowych synów i córek zostały wysłuchane. Będzie to błogosławiony na nasze trudne czasy.

Czcigodnego Sługę Bożego możemy określić jako kapłana, który apostołował poprzez osobisty kontakt z ludźmi, poprzez zorganizowanie

zakładów wychowawczych i nowych kongregacji zakonnych, a także przez konfesjonał, ambonę i prasę, a więc słowo mówione i pisane, do którego przywiązywał szczególne znaczenie. Wziąwszy pod uwagę fakt, że był to głównie człowiek czynu a nie pióra, pozostała po nim bogata spuścizna literacka licząca „ponad osiem tysięcy stron”.

Swoją głębią przemawiają szczególnie „Zapiski dotyczące życia wewnętrznego”, które są rodzajem dziennika duszy Markiewicza prowadzonego w latach 1866 – 1891, a więc na przestrzeni ćwierćwiecza. Podobno wracał do nich do końca swojego życia przy okazji własnych dni skupienia czy rekolekcji. Poprzez owe „Zapiski...”, jak i przez „Notatnik” obejmujący lata 1869 – 1896, a więc poszerzający choć trochę zakres poznania, istnieje możliwość pełniejszego i głębszego ujęcia jego duchowości. „Notatnik” jest bardzo zróżnicowany pod względem tematycznym. Spotkać w nim można zapis intencji mszalnych, a więc rodzaj „Liber stipendiorum”, zasady odnoszące się do nauczania katechetycznego jak i cały program katechizowania, któremu poświęca sporo miejsca, rozważania biblijno – ascetyczne, fragmenty „Bolletino Salesiano” poświęcone urządzaniu zakładów wychowawczych i oratoriów, refleksje o stanie religijno – moralnym narodu, nadzieje pokładane w młodzieży, myśli o roli laikatu, pozycji politycznej narodu, myśli na temat cnót, różnego rodzaju luźne notatki, instrukcje, życiorysy,

(C.d. na s. 7)

**Modlitwa o beatyfikację
czcigodnego Sługi Bożego
Ks. Bronisława Markiewicza**

Wszchemogący, wieczny Boże, który czynisz ludzi narzędziem Twej niewyczerpanej dobroci, racz wynieść na ołtarze Sługę Twego Bronisława, za jego troskę o zbawienie bliźnich, a zwłaszcza dzieci opuszczonych. Udziel za jego wstawiennictwem tego, o co niegodni prosimy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

1 Niedziela Wielkiego Postu – 13.02.2005 r. Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś o godzinie 17.00 rozpoczynamy Gorzkie Żale, na które serdecznie zapraszamy wszystkich czcicieli cierpiącego Jezusa, aby rozważać Jego Mękę i śmierć na krzyżu. Podczas tego nabożeństwa będziemy zbierać ofiary na kwiaty do Bożego Grobu.
2. Jutro, w poniedziałek, przypada Święto Patronów Europy i Słowian, świętych Cyryla i Metodego. Za przyczyną tych świętych polecać będziemy Panu Bogu losy naszego kontynentu, jego zmagania się o obecność Boga w życiu Europejczyków oraz pokój i zgodę w najbardziej zagrożonych zakątkach Starego Kontynentu.
3. Także jutro przypada rocznica śmierci Służebnicy Bożej Anny Jenke (+1976), nauczycielki Liceum Plastycznego w Jarosławiu, kandydatki na ołtarze. Módlmy się o jej beatyfikację.
4. We środę, 16 lutego, modlimy się w intencji następcy św. Piotra, papieża Jana Pawła II, o jego powrót do zdrowia.
5. W każdy czwartek Wielkiego

- Postu, o godzinie 17.15 odprawiać będziemy Drogę krzyżową dla młodzieży. Zapraszamy szczególnie gorąco młodzież naszej parafii. W piątki, o godzinie 8.30 będziemy odprawiać to nabożeństwo dla starszych parafian, zaś o godzinie 17.15 dla dzieci i ich rodziców.
6. Zgodnie z zapowiedzią z ubiegłej niedzieli oraz informacji prasowych, dziś po każdej Mszy świętej zbieramy ofiary na tomograf komputerowy dla naszego szpitala. Za każdą ofiarę składamy serdeczne „Bóg zapłać”.
7. W przyszłą niedzielę, 20 lutego, na poszczególnych Mszach świętych wystąpi „Zespół Rodzinny” z Rzeszowa. Będzie możliwość nabycia płyt przez nich wydanych.
8. Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 2 w Sanoku ogłasza zapisy dzieci do klasy I na rok szkolny 2005/2006. Dzieci można zapisywać w sekretariacie od 15.04.2005 r. Prosimy zabrać ze sobą dowód osobisty i numer pesel dziecka.

Z Listu Ojca Świętego Jana Pawła II na Rok Eucharystii

«ZOSTAŃ Z NAMI, PANIE, gdyż ma się ku wieczorowi» (por. Łk 24, 29). Z tym usilnym zaproszeniem dwaj uczniowie zdążający do Emaus wieczorem w dniu Zmartwychwstania



zwrócili się do Wędrowca, który przyłączył się do nich w drodze. Przygnębieni smutnymi myślami, nie przypuszczali, że ten Nieznajomy to ich Mistrz, już zmartwychwstały. Odczuwali jednak, jak «pałało w nich serce» kiedy On z nimi rozmawiał, «i wyjaśniał» Pisma. Światło Słowa roztopiało ich twarde serce i «otwierało im oczy» Pośród cieni chyłącego się ku zachodowi

dnia i mroku zalegającego w duszy, ów Wędrowiec był jasnym promieniem, na nowo budzącym nadzieję i otwierającym ich ducha pragnienie pełni światła. «Zostań z nami», prosili. A On przyjął zaproszenie. Wkrótce oblicze Jezusa miało zniknąć, ale Mistrz miał «pozostać» pod zasłoną <<łamanego chleba>>, wobec którego otworzyły się ich oczy.

Intencje w tygodniu Od 14.02. do 20.02. 2005 r.

Poniedziałek – 14.02

- 6.30 + Marek Bajda (greg.).
7.00 + Brewczak Stanisław (4 r. śm.).
7.30 + Alfreda Bielec (greg.).
8.00
18.00 1. O zdrowie i szczęśliwe rozwiązanie dla Agnieszki i Magdaleny.
2. + Urszula, Józef.
3. + Zofia Dańko (12 r. śm.).

Wtorek – 15.02

- 6.30 + Czesław, Marian, Janusz
7.00 + Józef i za zmarłych z rodziny.
7.30
8.00
18.00 1. + Marek Bajda (greg.).
2. + Alfreda Bielec (greg.).
3. + Józef (40 r. śm.), Janina Furman.

Środa – 16.02

- 6.30 + Alfreda Bielec (greg.).
7.00 + Teofil, Franciszka, Jan
7.30 O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla członków Roży nr 9
8.00
18.00 1. + Marek Bajda (greg.).
2. + Fryderyk, Anna, Piotr, Jan.
3. O zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę NMP dla mieszkańców ulicy Dąbrowieckiej, Brzozowej i Głogowej, którzy przyjęli obraz Pani Jasnogórskiej.

Czwartek – 17.02

- 6.30 + Stefan, Jacek.
7.00
7.30 + Alfreda Bielec (greg.).
8.00
18.00 1. O zdrowie, błogosławieństwo Boże i opiekę NMP dla Ewy w dniu 18 urodzin.
2. + Marek Bajda (greg.).
3. + Piotr, Maria.

Piątek – 18.02

- 6.30 + Andrzej, Jan, Stanisław.
7.00
7.30
8.00
18.00 1. + Marek Bajda (greg.).
2. + Alfreda Bielec (greg.).

Sobota – 19.02

- 6.30 O zdrowie dla Józefy i błogosławieństwo w rodzinie.
7.00 + Alfreda Bielec (greg.).
7.30 + Marek Bajda (greg.).
8.00
18.00 1. Dzięczyna za 50 lat małżeństwa Bronisławy i Edwarda Krystyńskich z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże i opiekę NMP dla całej rodziny.
2. O zdrowie i błogosławieństwo dla rodziny Beaty i Janusza Łukasików.

Niedziela – 20.02.

- 6.30 + Alfreda Bielec (greg.).
8.00 1. + Maria, Eliasz.
2. + Marek Bajda (greg.).
9.30 + Jan Gołda.
11.00 Za Parafian.
12.30 O zdrowie i błogosławieństwo dla rodziny.
16.00 + Adam (4 r. śm.).
18.00 + Zdzisław.

(C.d. ze s.5)

dowody na istnienie Boga, wywody filozoficzne, wskazówki co do sposobów dobrego odprawiania rekolekcji, sposoby odprawiania medytacji, refleksje na temat przeżywania Eucharystii, fragmenty reguły dla sióstr zakonnych czy rady wyjęte z dzieł św. Filipa Nereusza.

Wielce pomocną rolę we właściwym odczytaniu jego duchowości mogą odegrać trzy serie „Rekolekcji zakonnych dla Sióstr Karmelitanek w Przemyślu”, z których najbogatsza w treść jest ta pierwsza z roku 1885, gdyż w innych seriach występują pewne powtórzenia z tej pierwszej. Mają one rys ignacjański, choć nie brak myśli liguoriańskiej, patrystycznej, przeplatanej lekturą dzieł św. Teresy z Avila. Omawia potrzebę i sens rekolekcji, głosi konferencję „O celu stworzeń”, „O celu osoby zakonnej” według M. Łęczyckiego, podkreśla „Wartość czasu”, akcentuje potrzebę ufności w opiekę Najświętszej Maryi Panny, dużo uwagi poświęca rodzajom

grzechów oraz medytacjom o piekło, czyściu i sądzie ostatecznym. Rozważania o piekło maluje słowami pełnymi grozy, czyniąc na początku uwagę, że nie należy go zalecać skrupulatom. Wprowadzając do medytacji radzi „przysłuchiwać się imaginacji płaczom, jękom, wyciom i bluźnierstwom miotanym na Chrystusa Pana i na świętych Jego (...). Poprzez wyobrażenie wyobrazić sobie swąd siarki, smoły i zgnilizny nieznośnej”. Język tych rozważań jest bardzo sugestywny, obrazowy, bogaty w drastyczne porównania. Nie brakuje tekstów wychwalających głębię Bożego miłosierdzia, które odsłania poprzez optykę tekstów biblijnych. Jedną medytację poświęca nabożeństwu do św. Józefa, używając pięknego porównania, że św. Józef i Najświętsza Maryja Panna „to niejako dwie struny na cytrze”. Jest sporo medytacji związanych z wydarzeniami z życia Jezusa Chrystusa. Obok św. Teresy, doktora Kościoła, zaleca czytać Tomasza a Kempis czy powołuje się na św. Franciszka Sale-

zego, którego duchowość wywarła na niego znaczący wpływ. Zachęca do naśladowania Chrystusa szczególnie przez pokorę.

W 1887 roku, we Lwowie, ukazała się broszura jego autorstwa napisana pod pseudonimem B. Miromir, zatytułowana „Trzy słowa do starszych w narodzie polskim w stuletnią rocznicę rozbioru Ojczyzny”. Odsłania bolesne rany naszego narodu, jak ciemnotę religijną, nawołując tym samym duchowieństwo do gruntownej katechizacji ludu. Wytyka przy tym niedostatki pracy duszpasterskiej, przynaglając kapłanów do „wejścia w lud”, aby wyrobić sobie właściwe zdanie na temat warunków jego życia i znaleźć skuteczniejsze środki zaradcze. Używając określenia ewangelicznego szczególnie troskliwie wstawia się za „maluczkimi”, mając na myśli więźniów, chorych w szpitalach i nędznych chatkach, ludzi prostych, analfabetów, wyrobników, drobnych rzemieślników, ubogich chłopów, ludzi zaniedbanych duchowo.
(C.d. na s.8)



Pomnik Ks. Bronisława Markiewicza przy kościele w Miejscu Piastowym
fot. Stanisław Rocha

(C.d. ze s. 7)

wo i moralnie, dzieci, które mają być nadzieją społeczeństwa na lepszą rzeczywistość. Mocno piętnuje opieszałość duchowieństwa, zaniedbania, oderwanie się od ludu, co ze zrozumiałych względów nie zostało przyjęte z aplauzem. Apeluje, aby każdy kapłan upatrywał swój wzór w Osobie Jezusa Chrystusa, Dobrego Pasterza, który znał swoje owce (por. J 10,14). Przypomina także o obowiązkach biskupa.

Nie szczędzi także słów krytyki pod adresem ludzi świeckich, zajmujących wysokie stanowiska i pochodzących ze szlacheckich rodów. Wyrzuca im brak zainteresowania się dolą chłopca i robotnika, wyrzuca krzywdy im wyrządzane, nędzę materialną, propinację, hedonistyczny tryb życia, zagraniczne wojaże, lekceważenie polskiego języka, próżniactwo, brak umiejętności oszczędzania, wystawny tryb życia, różnego rodzaju używki i przyjemności, brak oświaty. Wydanie tej broszurki ściągnęło wiele niechęci i niezadowolenia do tego stopnia, że nakład jej „został szybko wykupiony i w całości prawie zniszczony przez rozżłoszczonych adresatów”.

Cenne są także manuskrypty teologiczne naszego autora i materiały do konferencji, pisane po włosku i po łacinie, a które powstały w Turynie, w latach 1887 – 1892. Oto ich tytuły: „De fide”, „Chi spera in Dio non resta confuso”, „Il primo amore”, „Esercizi spirituali”, gdzie znajduje się jedenaście konferencji, a które zostały przetłumaczone na język polski przez ks. Czesława Motyczko, byłego wychowanka ks. Markiewicza, „De censuris”, „Il corpo di Cristo”, „Eucharistia”, „Della carita”, „De nonnullis virtutibus”, „Obłuda i różne”. Były to jego pracownice przygotowywane wykłady do kleryków szczególnie w ramach teologii moralnej, z których przebija szerokie odczytanie, sięganie do źródeł biblijnych i patrystycznych, a także hagiograficznych z odniesieniem do życia. Obficie korzysta z nauki Kościoła. Jak dotychczas autorzy przy swoich opracowaniach, prawie że do nich nie sięgają. Być może zasadniczą przyczyną jest bariera językowa, czasem trudne do odczytania pismo, skróty,

a przede wszystkim język naukowy, często scholastyczny czy wreszcie zbytnie uzależnienie się od cudzych opinii.

Wiele światła na duchowość Sługi Bożego może rzucić także dzieło z zakresu homiletyki „O wymowie kaznodziejskiej”, wydane w Krakowie w roku 1898. Szczególne znaczenie posiada ta część dzieła, która jest poświęcona osobie kaznodziei, jego wysokim wymaganiom, usilnie dążącym do doskonałości, odznaczającym się świętością życia, omadlającym swoje wystąpienia. Kładzie nacisk na pewną znajomość psychologii, a głównie prostotę przystępność wypowiedzianych myśli. W redagowaniu tego dzieła (543 strony + IV) korzystał obficie z dzieł św. Alfonsa Liguoriego, ojców Kościoła, innych świętych, wybitnych kaznodziejów, orzeczeń synodalnych i soborowych. Kilkakrotnie powołuje się, nawet przy całych rozdziałach, na jezuitę J. Jungmanna. Nie brak także bardzo licznych cytatów z Pisma św. czy wypowiedzi z encyklik papieskich. Twierdzi, że zadaniem kaznodziei jest pobudzać „do żarliwości o chwałę Bożą i o zbawienie dusz”, co może osiągnąć wtedy, jeśli sam będzie płonął „ogniem miłości doskonałej” i będzie ją zapalał w sercach słuchaczy.

Jakby praktycznym zobrazowaniem powyższego dzieła o charakterze teoretycznym, są „Szkice kazań z datami” i „Szkice kazań bez dat”, naszego autora. Te pierwsze zostały wygłoszone w czasie od 8 grudnia 1873 roku aż po rok 1908. Łącznie obejmują one 14 kazań i poświęcone są m. in. Najświętszej Maryi Pannie, Duchowi Świętemu czy św. Janowi Bosko. W „Szkicach kazań bez dat” znajdujemy 17 tematów o podobnej problematyce do poprzednich, z dodaniem rozważania o Męce Pańskiej, obecności Chrystusa w Eucharystii, o formach czci względem Maryi, o św. Michale Archaniele, o Kościele czy okolicznościowe przemówienie z okazji bierzowania. Temat brzmiący „Szkice” może sugerować jakby tylko same punkty czy jakieś częściowe ich rozwinięcie, a tymczasem są to najczęściej pełne kazania napisane „in extenso” (w całości), choć czasem brakuje wstępu czy zakończenia, gdyż tekst nagle się

urywa. Czasem brakuje jakiejś większej części albo tytułu.

Trzymając się klucza chronologicznego należy wymienić w tym miejscu miesięcznik „Powściągliwość i Praca”, którego pierwszy numer pod redakcją ks. Markiewicza ukazał się 1 lipca 1898 roku i ukazywał się aż do śmierci naczelnego redaktora (po śmierci także, z pewnymi przerwami aż po dzień dzisiejszy). Zaznaczyć trzeba, że redagował go sam. Charakterystykę tego miesięcznika dobrze oddają słowa historyka, ks. prof. Tadeusza Śliwy: „Popularyzował w nim głównie ideę opieki wychowawczej i przygotowania do zawodu ubogich i opuszczonych dzieci na zasadzie naczelnego hasła powściągliwości i pracy. Miesięcznik stał się dla niego trybuną, z której zwalczał, nieraz w bezkompromisowej formie, pijaństwo, palenie tytoniu, grę w karty i grę na loterii. Opierając się na surowo pojmowanych ewangelicznych zasadach sprawiedliwości i miłości domagał się większej troski ze strony społeczeństwa o dzieci i w ogóle o biednych. W pomocy dla ubogich dzieci widział wyrównanie krzywd społecznych, wskazywał, że niewrażliwość na potrzeby biednych warstw społecznych doprowadzi do całkowitej utraty dóbr, kiedy wzrośnie liczba ubogich”.

(C.d.n)
Ks. Andrzej Skiba

Lwowski „ksiądz dziadów”

**Modlitwa o uproszenie
łask za przyczyną
Błogosławionego Ks.
Zygmunta Gorazdowskiego**
Boże, Panie Miłosierdzia, który nieustannie pochylasz się nad ludzką niemocą i masz szczególnie upodobanie w tych, którzy czynią miłosierdzie, racz udzielić nam łask..... za wstawiennictwem Błogosławionego Księdza Zygmunta, jaśniejszego Twoją miłosierdną miłością. Prosimy o to przez Chrystusa Pana naszego. Amen.
Ojcze nasz...
Zdrowas Maryja...
Chwała Ojcu...

24 kwietnia 2005 Jan Paweł II dokona kanonizacji ks. Zygmunta Gorzdzowskiego – założyciela Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Józefa. Proces kanonizacyjny trwał bardzo krótko, gdyż minęło zaledwie pięć lat od zatwierdzenia przez Kongregację do Spraw Świętych cnót teologalnych wiary, nadziei i miłości tak Boga, jak i bliźniego, a także cnót kardynalnych roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa, co dało podstawę do beatyfikacji w dniu 26 czerwca 2001 r. podczas pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Lwowa.

Kim był kandydat na ołtarze i czym zasłużył sobie na miano „gwiazdy przewodniej”?

Osoba ks. Gorzdzowskiego jest przykładem wzorowego chrześcijanina, żyjącego Ewangelią, bez względu na cenę, jaką musiał za to zapłacić. Całe jego życie to pielgrzymowanie na jakże piękną, ale jakże trudną do osiągnięcia „Górę Ośmiu Błogosławieństw”, pełne duchowego zaangażowania, konieczności dokonywania rozlicznych wyborów, podejmowania wyzwań i zmagania się z przeciwnościami losu. Błogosławiony, służąc innym poprzez wypełnianie licznych czynności miłosierdzia, uczestnicząc w trudach i cierpieniach, znoszonych dla prawd Ewangelii, wytrwał do końca w miłości Chrystusowej. Osiągnął szczyt Góry Błogosławieństw i mógł u schyłku swego życia powtórzyć za św. Pawłem (2 Tm 4, 7-8):

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego.”

Jak doskonałym uczniem Jezusa był ks. Zygmunt Gorzdzowski będziemy mogli się przekonać zapoznając się z najważniejszymi wydarzeniami z życia Błogosławionego i zestawiając je w kontekście kodeksu życia chrześcijanina, jakim jest „Kazanie na Górze” i zawarte w nim „Błogosławieństwa”.

Droga do kapłaństwa

Zygmunt Gorzdzowski urodził się w zubożałej rodzinie szlacheckiej

w Sanoku 1 listopada 1845 roku. Osiem dni później został ochrzczony w kościele Ojców Franciszkanów. Fakt ten został odnotowany w księdze parafialnej, która znajduje się w archiwum Parafii Przemienienia Pańskiego. Pierwsze miesiące życia spędził w majątku babki Łazowskiej, cudem unikając śmierci podczas „rzezi galicyjskiej”, dzięki odwadze niani, która wyniosła go ukradkiem z otoczonego przez pijany młotek dworu i ukryła pod kołem młyńskim. Uratowane niemowlę nabawiło się jednak ciężkiej choroby płuc, z której nawrotami przyszły Święty musiał się zmagać przez całe życie. Tak więc już od wczesnego dzieciństwa był naznaczony znamieniem krzyża. Także we wczesnej młodości przeżył śmierć pięciorga rodzeństwa, co wycisnęło niewątpliwe piętno na jego życiu i było szczególną szkołą chrześcijańskiego dojrzewania („Błogosławieni, którzy się smucą”).

Szkolę elementarną i gimnazjum ukończył w Przemyślu, dokąd przeniosła się jego rodzina. Zdrowy klimat katolickiej rodziny, zaszczerpione przez rodziców zasady umiłowania Boga i Ojczyzny, ofiarności dla rodziny i społeczeństwa, pracowitości, chrześcijańskiego wybaczenia zaowocowały prawością życia młodego Zygmunta. Wpojony przez rodziców patriotyzm i głęboka troska o losy Ojczyzny spowodowała, że jeszcze jako gimnazjalista wziął udział w powstaniu styczniowym 1863 roku, znosząc mężnie poniewierkę, męki głodu i zimna, a także ostry nawrót gruźlicy. Po upadku powstania, u kresu sił fizycznych, powrócił do Przemyśla. Po zdaniu matury w 1864 roku podjął studia prawnicze na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Bystre oczy studenta i jego wrażliwe serce pozwoliły mu szybko dostrzec potworną nędzę ówczesnej Galicji a szczególnie trudne położenie ludzi starych, bezdomnych, zniedołężniałych i bardzo samotnych oraz licznych dzieci ulicy. Zmusiły do zmiany orientacji i przewartościowania swojego życia. Wy-



Błogosławiony Ks. Zygmunt Gorzdzowski

rażny głos Boga wskazał mu inną od wcześniej obranej drogę powołania kapłańskiego. Wychowany w duchu głębokiej wiary i wrażliwy od dzieciństwa na Boże natchnienie młody student porzucił uniwersytet i wstąpił do seminarium duchownego we Lwowie. Seminaryjne lata były dla kleryka Zygmunta pięknym czasem dorastania do Chrystusowego kapłaństwa, ale i okresem zmagania z chorobą płuc i serca. Zwycięsko przeszedł bardzo poważną próbę wiary, gdy z powodu nasilenia gruźlicy odroczonego na czas nieokreślony termin święceń kapłańskich. Zaakceptował cierpienie, gdyż rozumiał, że jest ono nieodzowną częścią służby Chrystusowi, drogą moralnej wielkości. Sytuację choroby i odroczonego terminu święceń przyjął Zygmunt jako dar, bo dla ubogich duchem wszystko jest darem. Żarliwie modlił się: „Wszechmocny Boże zmiłuj się nad kornym swym sługą. Użycz mi sił, abym mógł spełnić swe kapłańskie posłannictwo, a całe swe życie poświęcę dla dobra bliźnich.”

Nie zawiodła alumna ufność złożona w Bogu i 25 czerwca 1871 r. w katedrze lwowskiej Zygmunt Gorzdzowski otrzymał święcenia kapłańskie.

(C.d.n.)

Urszula Gaik

Rok Eucharystii

Słowo Boże a Eucharystia

Rozważaliśmy już na łamach naszej gazetki o Eucharystii jako wielkiej TAJEMNICY wiary. Kościół troszczący się o dobro duchowe swoich wiernych, mówi w Konstytucji o liturgii: „... aby chrześcijanie podczas tego misterium nie byli obecni jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze zrozumieli, w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże... (n. 48).

Ciągle słyszymy: „Oto słowo Boże”, „Oto słowo Pańskie”. SŁOWO. Wokół naszych codziennych spraw zalew informacji. Mnóstwo programów telewizyjnych, radiowych, dzienników, tygodników... Wiele książek. Potok słów! Wszystko to niekiedy aż nas dławí, bo jest mdłe, kiepskie, często się powtarzające, płaskie, nie pobudzające do refleksji, upolitycznione, często odarte z ludzkich uczuć i dobrego smaku. Stąd do słowa, za które często płacimy, odnosimy się

czasem z niedowierzaniem, czasem z przekonaniem, czasem z podejrzliwością, bo nieraz kojarzy nam się z propagandą partyjną obiecującą „gruszki na wierzbie”. Bywa, że słuchacz, czytelnik jest wewnętrznie rozdarty, nieufny. Poetka, Wanda Karczewska, w pięknym wierszu pisała już kiedyś: „człowiek nie może porozumieć się z nikim bo jak ma to uczynić skoro siebie ze sobą pojednać nie może sam będąc Wieżą Babel gadającą różnymi językami zwątpienia i wiary nadziei i rozpacz i podejrzliwości obłądnej śmiertelnego znużenia”.

Różne są słowa. Niosące radość i wesele, powagę i nastrój, oczekiwania i zwątpienie, nadzieję i rozterki, ból i rozpacz. Są słowa stanowcze, robiące dużo hałasu, a przynoszące mało efektów, drażniące, bulwersujące, złe ostre, nadęte jak balon; płynące z serca, kojące jak balsam, czułe i delikatne, pełne wyrozumiałości i miłości.

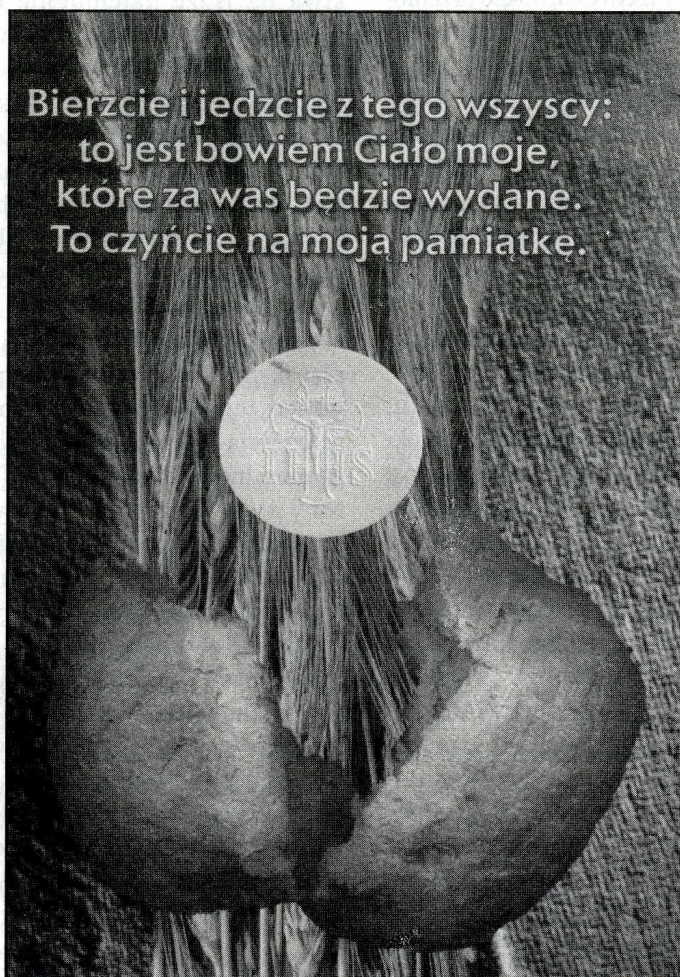
Jedne człowiek odrzuca, drugie przyjmuje.

Ze słowem Bożym spotykamy się głównie w kościele, choć zapewne i sami nieraz bierzemy do ręki Pismo święte. Przynajmniej niektórzy. Jest to słowo jedyne, niepowtarzalne, słowo Boga, który jest samą Prawdą, Życiem i Drogą. To słowo zostało dowartościowane na Soborze Watykańskim II. Przed każdą sesją soborową, Księga Pisma świętego była uroczystie wnoszona i składana na ołtarzu

wobec wszystkich ojców soborowych. Było to nawiązanie do pierwszych wieków, kiedy to Pismo święte cieszyło się specjalnymi względami, kiedy to wypisywano sobie fragmenty Pisma świętego i noszono przy sobie. Pismo święte przechowywano razem z Najświętszym Sakramentem. To żywe słowo ciągle przemawiające do człowieka, to list Boga pisany do człowieka – tak to wyjątkowe słowo określali Ojcowie Kościoła. W ten list od wieków wczytują się bibliści, egzegeci, patrolodzy, archeolodzy, asceci, mistycy, święci, teologowie... Chcą sobie i wiernym przybliżyć tajemnice naszego zbawienia.

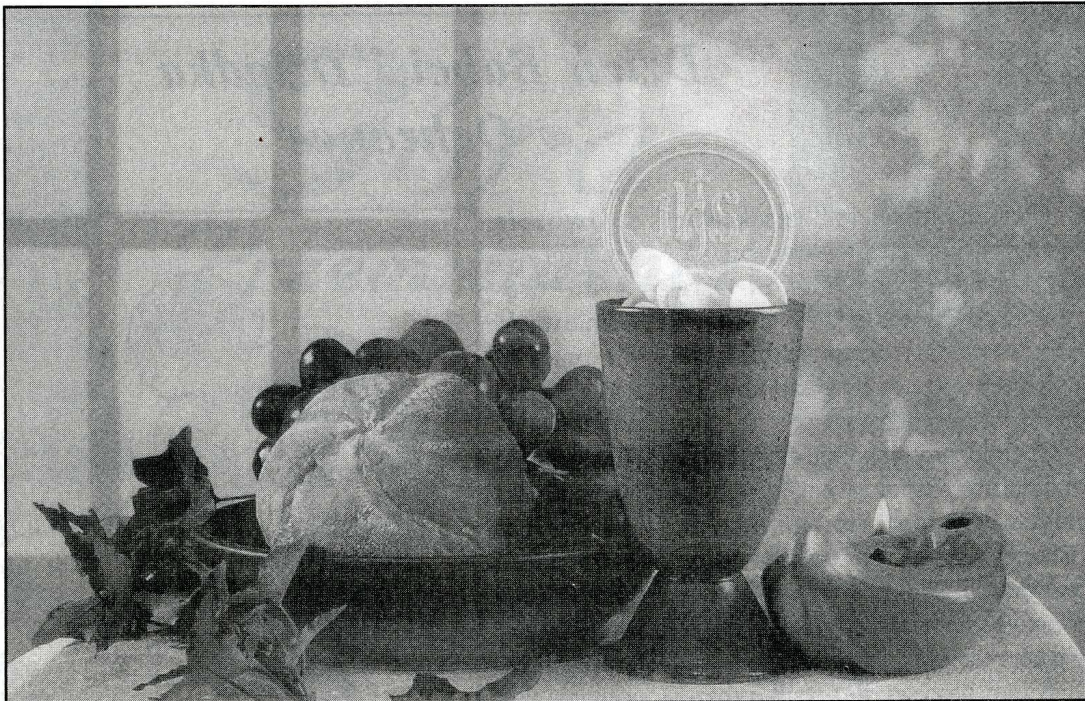
Obecnie prawie każdy ma bardzo łatwy dostęp do Pisma świętego. Można je kupić bez specjalnych zabiegów. Z bólem trzeba jednak stwierdzić, że wraz z posiadaniem Biblii nie idzie w parze znajomość słowa Bożego. Możemy postawić sobie pytanie: dlaczego wierni niezbyt chętnie sięgają po Pismo święte? Różne są przyczyny: brak czasu, mnóstwo innych zajęć, kolorowe, krzyżące magazyny, brak zrozumienia dla realiów i czasów w jakich powstawało słowo Boże, brak odpowiedniego przygotowania, jak choćby nieznanostwo rodzajów literackich, brak zainteresowania i chęci pogłębiania swojej wiary. Wszystko to może zniechęcić do lektury Pisma świętego. Wydaje się jednak, że jest jeszcze inna, bardziej istotna przyczyna. Ono przemawia do człowieka w różny sposób. Potrafi być czułe i delikatne, pełne wyrozumiałości dla ludzkiej słabości, ale i pełne zdecydowania, stanowczości. Jest zbyt drażniące, ostre jak „miecz obosieczny” – tak jak jest zapisane w Biblii. Jest ono dla wielu zbyt wymagające, a my wolelibyśmy, aby na nasze niektóre przywary patrzyło przez przysłowio-we palce, z pobłażliwością, z przywró-żeniem oka. A ono niezmiennie mówi: TAK – TAK; NIE – NIE. „Nie kradnij” – znaczy: „Nie kradnij”! Podobnie z innymi przykazaniem. Jest jednoznaczne i dlatego przez niektórych jest odrzucane z taką stanowczością.

Słowo Boże – jak mówi Sobór Watykański II – to skarbiec. Trzeba tylko z niego umiejętnie korzystać.



Są w nim różne precjoza, drogocenne rzeczy, perły. A więc trzeba czytać, trzeba słuchać, trzeba chcieć otworzyć stronicę Biblii. Nie ma innej recepty!

Kiedyś, dawno temu, Julian Kawalec, wypowiadał się na temat ludzi mieszkających na wsi, o starych rolnikach. Mówił bardzo ciekawie: „Za moich chłopięcych, młodych lat, ziemia była czymś takim wielkim, takim ważnym, drogim, decydującym o życiu,



ona była na ołtarzu wartości. Mój dziadek, kiedy przystępował do orki, to zachowywał się jak w kościele, klękał, żegnał się, do mnie mówił – klękniij, przeżegnaj się. Mnie ziemia została na zawsze dana w całej aureoli. Ona trzymała przy życiu. Należała się jej wzajemna miłość. Ja sobie i dziś nie wyobrażam obfitych plonów, dobrych zbiorów bez elementów uczucia w pracy na roli, bez serdecznego zaangażowania. Samymi maszynami, techniką, ekonomicznymi zobowiązaniami wobec państwa – nie stworzy się obfitego i życiodajnego chleba, jeżeli zabraknie przeżycia, przywiązania, nawet swoistego przeżycia artystycznego”.

Chyba piękne i bardzo trafne słowa, a można je odnieść do słów Pisma świętego. Są one czymś wielkim, ważnym, drogim, decydującym o życiu wiecznym. Pismo święte trzeba czytać na klęczkach, jeśli nie dosłownie, to w unізoności przed Bogiem, z wiarą i pokorą w sercu, bez mędrkowania: „Klękniij! Przeżegnaj się!” Tak jak ziemia trzymała chłopą przy życiu, w jego niezależności, choćby słynnego Drzymałę, tak Pismo święte utrzymuje przy życiu duchowym, ożywia je, chroni przed zamarciem. Ono wskazuje na wartości nieprzemijające. Aby słowo Boże w nas zaowocowało, trzeba spełnić pewne warunki, tak jak musi je spełnić rolnik, aby jego ziemia przyniosła obfite plony. Trzeba tu oddania się całym sercem mimo swych

codziennych kłopotów, serdecznego zaangażowania się w świątyni, kiedy jest ono czytane i komentowane. Słowo Boże trzeba przeżywać w swoim umyśle i sercu, aby przyniosło oczekiwane owoce, żeby zbliżyło do Boga i ludzi, a także i do TAJEMNICY. Wtedy i zaangażowanie w przeżycie Mszy świętej będzie większe, będzie radowało i sprowadzało błogosławione skutki; ono będzie przemieniało nasze wnętrza. A to jest już wszystko!

Chleb daje sytość i siłę do pracy. Bez chleba trudno jest żyć człowiekowi. Takim naszym chlebem powszednim, obok tego kupionego w sklepie, winno być słowo Boże. Tu nie powinniśmy się dopatrywać jakiegóś przesady. Nasz przemyski, niedawno zmarły ks. prof. Stanisław Potocki, słynny polski bibliista, miał zwyczaj mawiać do kleryków: „Masz problem, czytaj słowo Boże. Tam znajdziesz rozwiązanie”. To powinien być nasz codzienny pokarm. Sobór mówi o skarbcu, do którego każdy ma dostęp bez skomplikowanych zamków, wytrychów. Nie wolno tylko zniechęcać się trudnościami przy tej życiodajnej i źródlanej lekturze. To lektura przez duże „L”.

Obiektywnie trzeba jednak stwierdzić, że są ludzie, którzy czytają Pismo święte. Powstają czy już funkcjonują różne grupy parafialne, które w swoim programie mają kontakt ze Słowem Bożym. W tym miejscu należałoby zapytać swojego sumienia:

co jest moją najczęstszą lekturą? Ile czasu poświęcam na czytanie słowa Bożego w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca...? Wydaje się, że spełniają się słowa proroka Amosa:

*„Oto nadejdą dni –
wyrocznia Pana Boga –
gdy ześlę głód na ziemię,
nie głód chleba ani pragnienie wody,
lecz głód słuchania słów Pańskich”*
(8, 11).

Życmy sobie wzajemnie, abyśmy odczuwali głód słuchania i czytania słowa Bożego. Dzielimy się, ale z życzliwością i bez uprzedzeń, słowem Bożym, aby Pan Bóg był dla nas Kimś bliższym, bardziej przyjacielskim, a jednocześnie dobrym, wymagającym Ojcem, a nie postacią z obrazka. Jest wiele możliwości, aby zetknąć się ze słowem Bożym. Dziś z łatwością można nabyć katolicką prasę, której jest pod dostatkiem. W telewizji, w radio, są prowadzone audycje o tematyce religijnej.

Boże, Tajemnico i Prawdo Odwieczna, proszę Cię, aby Twoje Słowo było dla mnie czymś wielkim, drogim, decydującym, a zarazem bliskim. Spraw, abym doceniał jego nieprzemijające wartości, abym darzył je swoją miłością, przywiązaniem i całe swoje serce wkładał w jego słuchanie, czytanie i rozważanie, aby mnie wewnętrznie, podobnie jak i Eucharystia, przemieniało, czyniąc coraz to doskonałym człowiekiem.

Ks. Andrzej Skiba

Dzień Babci i Dziadka w Ochronce

7 lutego br. babcie i dziadkowie dzieci z grupy starszaków, zostali zaproszeni do Ochronki im. Bł. Ojca Edmunda Bojanowskiego.

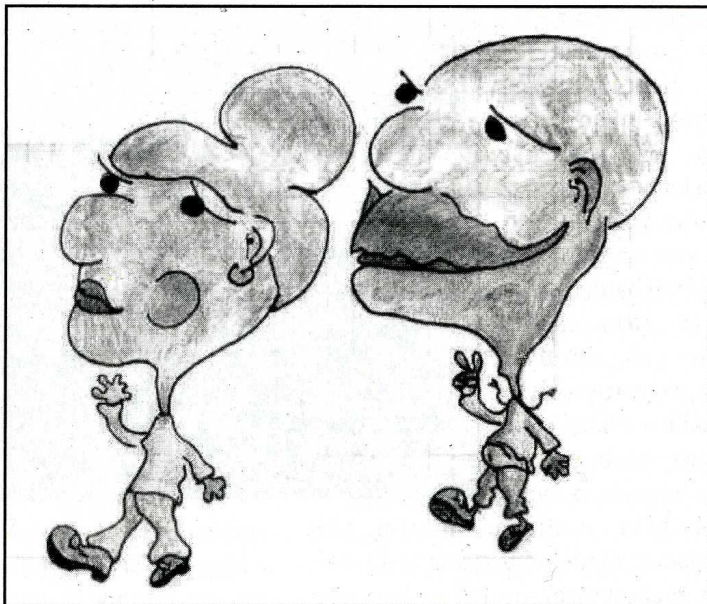
Przedszkolaki (oczywiście za sprawą swoich opiekunek) przygotowały nam wiele niespodzianek.

Obchodzony wspólnie dzień babć i dziadków rozpoczął się popisem małych artystów, którzy widzom dostarczyli niemało wzruszeń i dużo, dużo radości. Na program artystyczny złożyły się wiersze, piosenki i pełny urok taniec.

Wiemy wszyscy, ile wysiłku kosztowało przygotowanie występu i okiełznanie małych artystów, którzy podczas występu wykazywali się ogromną ru-

chliwością i energią.

Po programie wnuki wręczyły dziadkom piękne upominki-szklane pojemniczki ręcznie malowane przez dzieci (domyślamy się, że przy dużej pomocy Pań wychowawczyń). Uroczystość



uczająca miłości i szacunku dla dziadków zakończyła się poczęstunkiem. Przy kawie, herbatce i doskonałym ciastku babcie i dziadkowie w miłej rozmowie dzieliли się swoimi spostrzeżeniami o pracy przedszkola. Mówiliśmy też o nieobecnej z po-

wodu choroby siostrze Dorocie.

Nie zabrakło też wspomnień, o drogiej Pani Loli, którą Pan Bóg tak szybko wezwał do siebie.

Pragniemy z całego serca podziękować za pamięć o nas i przygotowanie przemijającej uroczystości.

Korzystając z okazji serdecznie dziękujemy całemu personelowi ochronki za codzienną opiekę, dobroć i wyrozumiałość łączoną z jednoczesnym przekazywaniem naszym wnukom najwyższych, prawdziwych wartości. Za wszystko serdeczne „Bóg zapłać”

*Babcie i Dziadkowie
(Jolanta Pomykała)*

*Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu
Są przerwy w pokusach. Diabeł, jeśli napotka na zdecydowany opór odchodzi na pewien czas
i przygotowuje nowy atak.
Życie jest walką, a jak długo jesteśmy w czasie, tak długo Zły ma do nas przystęp i może atakować.
Trzeba znać taktykę zła, by odnieść nad nim zwycięstwo.*

Ks. Edward Staniek

Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: (0 13) 463 19 98.

Druk: Info Kolor tel. (013) 464 57 10.